Nr. 115. We Lwowie poniedziałek dnia 10 marca 1902 r. **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie .	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny . .	3 halerze	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	10 halerzy

Z Koła polskiego.

Koło polskie odbyło w sobotę dwa posiedzenia rano i wieczorem.

W obronie p. Szajera.

Na wstępie posiedzenia przedpołudniowego zabrał głos ks. Pastor i odczytał artykuł, zamieszczony w wydawanej przez p. Danielaka *Obronie ludu*. Artykuł ten zawiera zarzuty przeciwko pos. Szajerowi; nazywa go opojem i obwinia o rozmaite czyny niehonorowe. Ks. Pastor, wskazując, że Szajer jest członkiem Koła, bierze go w obronę. Twierdzi mianowicie, że cała historja zajścia na komersie Towarzystwa „Strzecha" jest przesadzona. Na prośbę ks. Pastora pos. Stwiertnia, który przewodniczył na owym komersie, potwierdza słowa ks. Pastora i dodaje, że do bójek nie przyszło i że pos. Szajer nie był pijany.

Pos. Danielak prosi o głos; przewodniczący p. Jaworski odmawia jednak, uważając sprawę za załatwioną.

Opieszałość posłów.

Pos. Abrahamowicz przedstawia, że że strony Czechów zwrócono jego uwagę, iż polscy członkowie komisji weryfikacyjnej opieszale uczęszczają na posiedzenia. Prosi więc, aby odtąd posłowie ci nie zaniedbywali swoich obowiązków.

Prezes Jaworski podnosi, że wogóle uczęszczanie na posiedzenia komisyj jest bardzo ważne.

Rezolucja dra Byka.

Z kolei przystąpiło Koło do omawiania znanej rezolucji p. Byka co do zajść tryjesteńskich. Komisja parlamentarna, do której rezolucje te odesłano, zdała mianowicie sprawę ze swego mandatu. Komisja zgadza się na to, aby rezolucja p. Byka została wniesiona przy rozprawie nad etatem ministerstwa obrony krajowej, tylko co do trzeciej rezolucji, w której jest powiedziane, że piechota, używana w wypadkach najostateczniejszych, ma byś zaopatrzoną w inną broń, a nie, jak dotychczas, uzbrojoną na stopę wojenną, proponuje komisja zmianę w tym kierunku, „że zapytuje się rząd, czy nie byłoby możliwe, aby w takich wypadkach zaopatrywano wojsko w inną broń", gdyż komisja wychodzi z założenia, iż zmiana rodzaju broni w myśl regulaminu wojskowego jest niewykonalną. To jednak nie jest rzeczą komisji parlamentarnej, lecz ministra obrony krajowej.

Nad sprawą tą wywiązała się długa dyskusja.

P. Doboszyński oświadczył, że byłby za poruszeniem tej sprawy, ale nie przez wnoszenie rezolucji. Tegoż zdania jest hr. Wodzicki.

Pos. Stwiertnia polemizuje z wywodami pos. Doboszyńskiego i hr. Wodzickiego.

Pos. Byk broni swojej rezolucji.

Pos. Czaykowski oświadcza się za odesłaniem całej sprawy do komisji wojskowej.

Przemawiali jeszcze hr. Dzieduszycki, pos. Gniewosz i pos. Rotter, poczem Koło uchwala, aby przy rozdziale „Ministerstwo obrony krajowej", pos. ks. Pastor imieniem Koła dał w izbie wyraz życzeniom Koła, podniesionym w tych rezolucjach. Sformułowanie zaś rezolucyj przekazano komisji parlamentarnej.

Mowcy Koła w dyskusji budżetowej.

Na wniosek p. Dzieduszyckiego następuje desygnowanie mowców do poszczególnych etatów.

Przy budżecie oświaty będą przemawiali: (przy pozycji: uniwersytety) pp. Stwiertnia, Czajkowski; (przy pozycji: szkoły średnie) pp. ks. Komorowski, Petelenz, Rotter; (przy pozycji: szkoły ludowe) p. Woytyga; przy etacie ministerstwa skarbu pp. D Abrahamowicz, Niementowski, ks. Pastor, Rotter, Bomba, Byk, Kolischer, Moysa, Szajer, Binder i Potoczek.

Przy budżecie min. handlu pp. Rapaport, Merunowicz, Starzyński.

Przy budżecie ministertwa kolei pp. Kolischer, Stwiertnia, Piepes-Poratyński, Starzyński, Struszkiewicz, Danielak.

Przy budżecie ministerstwa rolnictwa pp.: Sapieha, Sozański, Szeptycki, Gniewosz.

Przy budżecie ministerstwa sprawiedliwości: Giżowski, Jabłoński, dr. Opydo, Potoczek, dr. Stojałowski, Doboszyński. — Lista ta nie jest jeszcze stanowczo ustaloną.

Pos. Byk jest zdania, że nie jest odpowiednem, aby w ten sposób desygnowano mowców. Potrzeba wpierw przeprowadzić dyskusję, a potem dopiero wyznaczać mowców, w przeciwnym bowiem razie opinia Koła nie znajdzie odpowiedniego wyrazu.

Hr. Dzieduszycki przyznaje to, dodaje jednak, że desygnowanie mowców jest tylko tymczasowe.

Na tem obrady przerwano.

Budżet ministerstwa oświaty.

Na wieczornem posiedzeniu omawiano budżet ministerstwa wyznań i oświaty.

P. Stwiertnia podał treść swej mowy przy etacie ministerstwa oświaty. Mówić będzie o koniecznych przebudowaniach przy lwowskiej politechnice, o pomnożeniu katedr i utworzeniu oddziału hydrotechnicznego i górniczego.

P. Grek omawiał kwestję ruską, przyczem uchwalono poufność.

P. Petelenz przestawił treść swej mowy. Mianowicie mowić będzie o szkołach średnich, podniesie niedostateczną ilość szkół i wynikające stąd przepełnienie. Na podstawie dat statystycznych wykaże, że usunięcia tego braku należy się domagać przez coroczne kreowania nowych szkół, przedstawi szkodliwość tworzenia filij zamiast zakładów samoistnych, wreszcie omawiać będzie brak sił nauczycielskich i wadliwości bibljotek szkolnych. Ze spraw pomniejszych przedstawi mowca położenie suplentów i żądać będzie, by im zaliczano więcej lat do służby, dalej, by lekarzy ustanowiono nauczycielami gimnastyki, żeby wykluczoną była utrata uwolnienia od czesnego w ciągu roku. W końcu poruszy cały system nauczania domagając się, by więcej dbano o nauczanie, niż o egzaminowanie.

P. Sapieha zwraca uwagę, że najważniejszym z języków żyjących jest język angielski. — Mowca chciałby, aby przy tej sposobności było wypowiedziane, że tylko takie szkoły popierać będziemy, które dają gwarancję, że wykształcą dobrych obywateli i wiernych synów kościoła. — Mowca chciałby dalej, by szkoły średnie tak były rozłożone, aby ludność wiejska mogła z nich korzystać, oraz, by przy szkołach były internaty. — Mowca oświadcza się za wolnością nauczania. Francja, która zmonopolizowała dla państwa naukę, upada, podczas gdy Anglja, w której istnieje wolność nauczania, podnosi się. Za bardzo ważne mowca uważa religijne wychowanie młodzieży, które pozostawia wiele do życzenia. Koniecznie trzeba więc zaprowadzić egzamin przy maturze z religji. Kongregacje marjańskie w szkołach średnich uważa mowca za bardzo pożądane i niczem nie jest usprawiedliwione zabronienie ich pod pozorem, że są to stowarzyszenia tajne.

P. dr. Stojałowski przedstawia stan gimnazjum w Tarnowie, gdzie jedno gimnazjum liczy 981 uczniów. Mimo że miasto ofiarowało się ponosić wielkie koszta, dotąd nie zwieziono ani jednej cegły na budowę drugiego gimnazjum.

Pos. ks. Komorowski dziękuje ks. Sapieże za wyrażone życzenia i oświadcza, że musi jako ksiądz i katolik zająć w pewnej sprawie stanowisko liberalne. Jakakolwiek religja jest lepsza niż żadna. Gimnazja są dla wszystkich uczniów, także dla niechrześcjan. Nauki zaś religji żydowskiej nie pielęgnuje się prawie zupełnie w gimnazjach, bo brak odpowiednich nauczycieli. Trzeba całą siłą się o to starać, byśmy mieli nauczycieli dla religji żydowskiej odpowiednio ukwalifikowanych i dali im odpowiednie stanowisko. To jest naszym obowiązkiem, jeżeli wogóle dbać mamy o religijność młodzieży. Dalej podniósł mowca stanowisko katechetów i żądał zrównania ich z nauczycielami.

Ks. Pastor domaga się założenia szkoły średniej w Gorlicach. Kwitnie tam przemysł naftowy, okolica płaci znaczne podatki. Przeszło 100 dzieci z Gorlic uczęszcza do pobliskich szkół średnich. Dalej omawia kwestję religijności, która zdaniem mowcy gdzieś uleciała. Młodzież skoro tylko przyjdzie na uniwersytet, odrazu staje się niereliginą i usuwa się od praktyk religijnych. Dowodzi to, że w szkole nie wszczepiają w nią nauczyciele uczuć religijnych, a katecheta nie może nic poradzić, jeżeli inne przedmioty są — jak to się dzieje — wykładane w duchu wręcz antyreligijnym.

Dr. Byk powiada, że u nas w Galicji więcej jest uczniów a mniej szkół średnich, niż w Czechach Frekwencja w szkołach średnich wzrasta z każdym rokiem o 3.000. To daje wiele do myślenia. Nie wiadomo co robić potem z taką liczbą maturzystów. Dlatego dbać trzeba o zakładanie szkół zawodowych, przemysłowych, handlowych i t. d. W końcu dziękuje mowca ks. Komorowskiemu za kapłańskie stanowisko, jakie zajął w sprawie nauki religji mojżeszowej.

Na tem obrady zakończono. Następne posiedzenie Koła odbędzie się dziś o godzinie 11-tej rano.

O język polski w szkołach pruskich.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Berlin 10 marca.

W sejmie pruskim toczyła się w sobotę w dalszym ciągu dyskusja nad etatem ministerstwa oświaty.

Pos. Rören (centrum) zajmuje się skargami podniesionemi w ciągu dyskusji przez pos. Jaźdżewskiego i Stychla i wywodzi, że rozstrzygającym dla uwolnienia dziecka od dalszego uczęszczania do szkoły ma być egzamin. Jeżeli dziecko nie chce odpowiadać na pytania z religji po niemiecku, to trzeba właśnie egzaminować je w języku polskim i przekonać się, czy jest z tego przedmiotu dostatecznie przygotowane. (Bardzo słusznie u Polaków). Kara chłosty została zniesioną, zastosowywanie jej więc jest przeciwne ustawie. Przeciwko takiemu postępowaniu należy się zastrzedz. Jeżeli dzieci słuchając rodziców, nie odpowiadają po niemiecku, to nie można ich zatrzymywać w szkole z powodu niedojrzałości moralnej.

Wprawdzie mówią, że to właściwie kara dla rodziców, ale czy to jest koniecznem, aby

ciężar szkolny przenosić także na rodziców? To wywołuje rozgoryczenie, które przedewszystkiem zwraca się przeciwko nauczycielom. Karanie w tych wypadkach byłoby niesprawiedliwem i ośmieszałoby przed zagranicą. Przecież w Alzacji i Lotaryngji postępują zupełnie inaczej. Tam rodzice niemieccy posyłają swe dzieci do szkoły francuskiej, gdzie się one z łatwością uczą języka francuskiego.

Nauki religji nie powinno się nadużywać dla celów germanizacyjnych, lecz powinna służyć wyłącznie do tego, do czego jest właściwie przeznaczoną t. j. aby dzieci wychować, w duchu religijnym i obyczajności. Prof. Delbrück powiedział, że nauka języka obcego przy równoczesnem upośledzeniu języka ojczystego jest eksperymentem niebezpiecznym dla duszy dziecka. To przedewszystkiem tyczy się nauki religji, gdzie przecież trzeba postępować z serdecznością, a to jest możliwem tylko w języku ojczystym. Wyrządza się tu krzyczącą krzywdę niewinnym dzieciom, a dzieje się to tylko wobec katolickich polskich dzieci. (Żywe oklaski u Polaków).

Minister oświaty Studt podnosi, że nie jest dla niego przyjemnem żądaniem odpowiadać na przytoczone zażalenia. Muszę jednak — powiada — to zaznaczyć wobec wywodów poprzedniego mowcy. Minister zastrzega się, jakoby złamano ustawę. Gdy w r. 1849 obradowano w izbie nad konstytucją przedłożono wniosek, aby krajom innojęzycznym zapewnić narodowy rozwój, szczególnie co do nauki i administracji wewnętrznej. Wniosek ten jednak odrzucił ówczesny sejm znaczną większości głosów. Chodzi tu tylko o pozór dla agitacji polskiej. Chcą pokazać, że Polacy są silniejsi, aniżeli rząd. Rodziców podburza się, a oni nakłaniają dzieci do oporu.

Nie jest zgodnem z ustawą, żeby wola rodziców rozstrzygała, w jakim języku dzieci mają pobierać naukę religji. Chodzi właśnie o to, aby dzieci uczyły się religji w języku, który rozumieją. O języku ojczystym nie ma tu mowy i ta zasada o ojczystym języku istnieje tylko w kościele katolickim. Jak wyglądałaby administracja szkolna, gdyby w szkole rozstrzygała wola rodziców? Byłoby to pogwałceniem karności, więc zarząd oświaty trzymać się będzie systemu wypróbowanego i nie dopuś i do żadnych zmian, bez względu na opór. Dla dzieci jestto korzystnem, jeżeli uczą się języków żyjących narodów kulturnych, a zwlaszcza języka takiego, jak niemiecki. Już w roku 1845 starano się Polaków i Niemców poróżnić. Te dążności ciągle się ponawiają. Całe postępowanie uczniów ma wyłącznie na celu agitację polską, a co z tego wyniknie dla przyszłej generacji? Trzeba więc wystąpić przeciwko temu na czas i energicznie.

Rada państwa.

(*Telegram Dziennika polskiego*).

P. Lecher o pracy parlamentu.

Wiedeń 11 marca. Na zgromadzeniu Towarzystwa przyjaciół postępu poseł Lecher mówił o ważnych pracach, których ma dokonać jeszcze parlament. Z naciskiem odparł te głosy, które odmawiają parlamentowi austrjackiemu chęci i zdolności do pracy. W r. 1901 załatwiono 55 ustaw, a między niemi niektóre o epokowem dla monarchji znaczeniu. Piękne świadectwo parlamentowi austrjackiemu wystawiła budapeszteńska izba handlowa, która w ostatniem swem sprawozdaniu rocznem zamieściła następujący ustęp:

„Możemy sobie brać przykład z naszych sąsiadów w Austrji, którzy pomimo panującej tam walki narodowościowej i rasowej, zrozumieli doniosłość zainaugurowanej tam na wielką skalę polityki ekonomicznej i połączyli się razem w zgodnem jej popieraniu."

Budżet państwowy będzie mianowicie załatwiony w ciągu kwietnia. Jest to termin bardzo pomyślny, gdyż między wszystkimi budżetami, które od r. 1865 w drodze parlamentarnej zostały załatwione, tylko cztery zostały uchwalone w odpowiednim terminie, a 12 razy budżet został załatwiony później jeszcze, niż w kwietniu.

W dalszym ciągu omawiał p. Lecher projekt ustawy o podatku od biletów kolejowych i podnosi, iż *junctim* tej ustawy ze zniesieniem myt i poprawą doli djurnistów, przynosi ujmę rządowi i parlamentowi.

Najważniejszą pracą, którą parlament będzie musiał się zająć, jest ugoda z Węgrami. Dalej nadzwyczaj ważną sprawą są traktaty handlowe. Tylko pełna roztropności polityka traktatowa może przynieść monarchji korzyść, a rzeczą jest rządu i parlamentu, aby przy zawieraniu tych traktatów umiały skutecznie bronić interesy monarchji.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje ministerjalne.

Budapeszt 10 marca. Węgierskie biuro koresp. donosi: Prezydent gabinetu dr. Körber odbył w sobotę popoł. dłuższą konferencję z Szellem. Na konferencji omawiano sprawy bieżące, jako to: taryfę autonomiczną, oraz zwołanie deputacji kwotowej i wybór delegacyj. Ponieważ delegacje mają być zwołane w maju, deputacja kwotowa zbierze się prawdopodobnie z końcem kwietnia.

Dr. Körber wrócił wczoraj do Wiednia.

Projekt ustawy językowej.

Praga 10 marca. *Narodni Listy* stwierdzają, iż ogłoszony przez *Politik* projekt ustawy językowej (streszczenie jego umieściliśmy w sobotnim popołudniowym numerze *Dziennika — Przyp. red.*) jest tylko jednym z projektów, przedłożonych młodoczeskiej komisji językowej, a wcale nie można uważać go za końcowy rezultat obrad komisji.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt 10 marca. Na sobotniem posiedzeniu sejmu węgierskiego przyjęto przedłożenie w sprawie nabycia jeziora Szczybskiego na rzecz państwa.

W ciągu dyskusji minister rolnictwa Darany oświadczył, że od lat rząd stara się o nabycie własności na południu od Tatr. Dla państwa nabycie tego jeziora było koniecznem, tembardziej, że z zagranicy były oferty o wiele korzystniejsze i państwo musiało się pospieszyć.

Po dłuższej dyskusji przedłożenie jednogłośnie przyjęto.

Zamach stanu w Serbji.

Belgrad 10 marca. Cztery osoby, które przybyły razem z Alawanticzem do Szabac i które aresztowano, zaprzeczają stanowczo temu, jakoby wiedziały cośkolwiek o zamiarze Alawanticza. Znalazł się on przypadkowo w jednej z restauracyj, w której one siedziały i wezwał je, aby z nim razem jego łódką przeprawiły się z Mitrowicy do Szabacu. Gdy płynęli rzeką, Alawanticz dał im rewolwery, które oni wzięli, gdyż jako znani przemytnicy, obawiali się ataku ze strony straży celnej. Śledztwo w tej sprawie prowadzi inspektor w ministerstwie spraw wewnętrznych Sawa Jankowicz. Głównie chodzi mu o wykrycie, czy Alawanticz miał w Szabacu spólników.

Zagrzeb 10 marca. Z Mitrowicy donoszą: W lokalu redakcji pisma *Narodny List*, którego Alawanticz był współpracownikiem przeprowadzono rewizję. Redaktor pisma jest skompromitowany. W uniformie generalskim, który Alawanticz w chwili zamachu w Szabacu miał na sobie, znaleziono 12 halerzy i notatkę niezapisaną. Zwłoki Alawanticza odfotografowano w mundurze generalskim. Czterech serbskich strażników celnych, którzy towarzyszyli Alawanticzowi, aresztowano.

Niemcy a Holandja.

Londyn 10 marca. *Times* ogłasza sensacyjne dokumenty, z których wynika, że w niemieckim urzędzie spraw zagranicznych opracowują materjały do ewentualnego obsadzenia Holandji przez wojska niemieckie.

Jubileusz papieski.

Rzym 10 marca. Papież przyjął w sobotę nadzwyczajne misje Belgji, Saksonji i Czarnogóry, jakoteż rosyjskiego rezydenta. Misje wręczyły Ojcu św. pisma odręczne panujących.

H. K. T.

Berlin 10 marca. *Berliner Correspondenz* donosi, iż trybunał państwowy rozstrzygnął, że dzieci pruskich poddanych muszą obowiązkową naukę szkolną odbywać w szkołach pruskich. Rodzice więc, którzy dzieci swe umieszczają w zagranicznych szkołach lub zakładach, naukowych. podpadają karze.

Darmstadt 10 marca. Rząd księstwa Hessen-Darmstadt ofiarował „Powszechnemu niemieckiemu Towarzystwu szkolnemu (*Allg. deutscher Schulverein*) w Wiedniu 200.000 marek na poparcie niemczyzny w Austrji i Siedmiogrodzie.

Język ormjański w szkole.

Petersburg 10 marca. Dzienniki donoszą, że minister oświaty uwzględnił prośbę Ormjan z Piatigorska, aby w tamtejszych gimnazjach nauka odbywała się w jednej części w języku ormjańskim.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 10 marca. Według opinji dzienników przesilenie gabinetowe jest nieuniknione. Jak sądzą — rozstrzygnie o tem jutrzejsza rada ministerjalna, po której uda się prezydent ministrów Sagasta do królowej regentki i wręczy jej dymisję całego gabinetu.

Senat przyjął ostatecznie projekt ustawy o kredycie na marynarkę.

Nowy namiestnik Dalmacji.

Wiedeń 10 marca. Cesarz zezwolił namiestnikowi Dalmacji, Emilowi Davidowi von Rhonfeld przejść w stan spoczynku i nadał mu przy tej sposobności tytuł barona.

Namiestnikiem Dalmacji mianowany radca ministerjalny w ministerstwie spraw wewnętrznych baron Erazm Handel.

Obsadzenie biskupstw.

Warszawa 10 marca. *Kurjer warszawski* donosi, że na konsystorzu papieskim, który się odbędzie w maju b. r. mają być zamianowani nowi biskupi na wakujące stolice biskupie w Królestwie polskiem, a mianowicie na stolicę kujawsko kaliską w miejsce ks. biskupa Bereźnickiego i na stolicę biskupią sandomierską w miejsce ś. p. ks. biskupa Sotkiewicza.

Dr. Płażek w Krakowie.

Kraków 10 marca. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Edwin Płażek, udzielał wczoraj audiencyj w biurze delegata namiestnictwa w pałacu Spiskim. Przybyli dyrektorowie i profesorowie szkół średnich, inspektor okręgowy radca Kawecki, inspektor okręgu zamiejskiego, dyrektorowie, nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych w Krakowie i poza Krakowem. Dziś będzie p. Płażek zwiedzał szkoły krakowskie.

Demonstracje przeciw Anglji.

Berno szwajc. 10 marca. Wielu tutejszych obywateli zamierzało urządzić wczoraj pochód demonstracyjny po mieście z sztandarem Czerwonego krzyża, osłoniętym w krepę, celem zaprotestowania przeciwko postępowaniu Anglji w południowej Afryce. Rada kantonalna jednakże nie zezwoliła na odbycie tego pochodu.

Trzęsienie ziemi w Szemasze.

Baku 10 marca. Z Szemasze donoszą, iż w ostatniem trzęsieniu ziemi padło jego ofiarą 126 miejscowości z 9084 domami, z których 3496 leży całkowicie w gruzach. Nadto zniszczyło trzęsienie ziemi 4153 zabudowań gospodarskich, 11 kościołów (cerkwi), 41 meczetów i kilkanaście fabryk. Z ludzi 26 zginęło na miejscu a 60 jest ciężko ranionych.

Berlin 10 marca. Zmarł tu nagle literat i publicysta polski Kazimierz Rzepecki. (Śp zmarły był przed kilku laty współpracownikiem *Słowa polskiego* we Lwowie, a w ostatnich czasach pracował w *Gońcu wielkopolskim* i *Dzienniku poznańskim*. Przyp. red.)

Wiedeń 10 marca. Czterdziestu członków Koła polskiego z prezesem Jaworskim na czele, zamieściło nazwiska swoje na znanej odezwie, ogłoszonej w sprawie demonstracji lwowskich. Pismo to wysłano do Lwowa na ręce ks. Adama Sapiehy.

Londyn 10 marca. Do *Standardu* donoszą z Odessy: Polityczne, finansowe i handlowe koła w Petersburgu i w większych miastach prowincjonalnych, coraz głośniej domagają się zawarcia z Austro-Węgrami nowego traktatu handlowego, który umożliwiłby między obu temi państwami nawiązanie ściślejszych stosunków handlowych.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 10 marca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 5 6 popołudniu, prof. Uniw. Jagiell. dr. W. Czermak: „Podania o początkach Polski w świetle badań naukowych". — W zakładzie chemicznym (ul. Długosza 6) od godziny 7½—8½ wieczorem, dr. E Romer: „Stolice Europy (Wiedeń, Paryż, Berlin, Madryt, Genewa)".

Teatr miejski: „Majowa msza", obrazek w słońcu: „W sieciach Satyra", pastel i „Królowa Bajka", pastel księżycowy. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (10): 40 męcz. — Bożesława. — (25): Tarasa. Wschód słońca o godzinie 6 minut 31, zachód o godzinie 5 minut 51.

Stan powietrza; Godzina 6 rano: Ciepłota + 1·5° R. Śnieg pada.

Wiadomości osobiste. Ks. arcybiskup Bilczewski, powrócił z konferencyj biskupich w Wiedniu do Lwowa.

Mianowania. Minister oświaty zamianował dyrektora państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, Zygmunta Gorgolewskiego, konserwatorem sekcji II. dla zabytków sztuki i pomników historycznych w powiatach: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stary Sambor, Stryj, Turka i Żydaczów, na przeciąg lat pięciu.

Rada nadzorcza austrjackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu, zamianowała urzędnika filji tego zakładu we Lwowie, dra Marjana Lewakowskiego, prokurzystą.

Nadanie stypendjum. Wydział krajowy nadał stypendjum z fundacji śp. Magdaleny Jurgasowej o rocznych 440 koron, Romanowi Marjanowi Edwardowi Gisleniuszowi Massalskiemu, uczniowi II kl. z IV gimnazjum.

Instalacja nowego proboszcza ewangelickiego we Lwowie, pastora Pomykacza, odbędzie się dnia 16 b. m.

Rekolekcje W kościele polskim OO. Zmartwychwstańców we Wiedniu przy Rennweg, odbędą się w dniach od 1 do 15 kwietnia rekolekcje dla Polaków, pod kierownictwem arcybiskupa ormiańskiego ks. Teodorowicza.

† Adela z Inesów Dunikowska, urodzona w roku 1823, matka profesora uniwersytetu, zmarła we Lwowie, w 79 roku życia. Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 11 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ulicy Mochnackiego l. 23.

Z armji. Rezerwowymi zastępcami lekarzy asystentów mianowani: rezerwowy żołnierz z oddziału sanitarnego doktor wszech nauk lekarskich Józef Taffet false Piket i szeregowiec rezerwy zapasowej dr. Leon Peterseim, obaj w szpitalu garnizonowym we Lwowie. — Rotmistrz I klasy, Józef Małecki, przydzielony został do służby w 1 korpusie w Krakowie.

Ognie. W nocy z soboty na niedzielę, spaliła się w Hołosku wielkiem stodoła Józefa Iguarda, wraz ze znajdującym się w niej zapasem słomy i koniczyny. Do rozszerzenia się ognia, nie dopuściła lwowska straż ogniowa, która zawiadomiona telefonem o wypadku, w kilkanaście minut zjawiła się na miejscu.

Wczoraj, w niedzielę, o godzinie 2½ popołudniu, paliła się znowu sadza w kominie domu pod l 9, przy ul. Sobieskiego, o godzinie 6½ wieczorem zaś „iskrzył się" komin domu przy ul. Batorego l. 11.

Zaginiony student Kleban, o którym pisaliśmy w onegdajszym numerze, znalazł się już. Urządził był, nic nikomu nie mówiąc, wycieczkę do Stryja, z której wczoraj powrócił.

Fatalny wypadek. Wczoraj o godzinie 9½ rano, urwał się ze ściany frontowej „Grand hotelu", duży kawał gzymsu i spadł na głowę przechodzącej trotoarem Marji Werchowskiej, żony służącego u adwokata dra Kwolewskiego. Ciężką, 5 centimetrów długą ranę na głowie tuż nad czołem, opatrzyła stacja ratunkowa. Wobec tego, że w ciągu ostatnich trzech miesięcy jest to już trzeci wypadek niebezpiecznego zranienia przechodniów przez odpadające od ścian „Grand hotelu" i pasażu Hausmana, ciężkie gipsowe ozdoby, należałoby, jeśli nie wprost zamknąć ów pasaż dla publiczności, to bodaj zbadać, czy pozostałe ozdoby, które dotychczas jeszcze nie odpadły, nie myślą uczynić tego w najblieszej już przyszłości.

Wzorowe miasto. Krezus amerykański Andrew Cornegie, podarował niedawno miasteczku Machersport w Pensywalji 50.000 dolarów na urządzenie bibljoteki. Obywatele rządzący miastem wybudowali za tę sumę piękny gmach, przyczem nie zapomnieli o „businessie" tak dobrze, że wyszarpano całą tę sumę, iż na książki nie zostało ani centa. Radni miasteczka, spodziewali się, że miljarder da osobno pieniądze na książki. Zawiedli się jednak srogo, bo miljarder nic nie dał, a gdy i obywatele mają co lepszego do roboty i myślenia, niż kupowanie szpargałów, gmach więc stoi pustką, bo na inne cele niż opiewał akt fundacyjny, użyć go nie wolno.

Panika na koncercie. Wczoraj w Sztutgardzie, gdzie niedawno spalił się teatr królewski, w czasie produkcji koncertowej studentów w tamtejszej hali muzycznej, zapaliła się nagle, z niewiadomych dotąd przyczyn, kurtyna. Mimo, że ją prawie natychmiast ugaszono, opuściła salę publiczność z największem przerażeniem, na szczęście jednak bez groźniejszego wypadku.

Katastrowa kolejowa. Z Teksas donoszą bliższe szczegóły o katastrofie kolejowej, znanej z poprzednich depesz. Ofiarą katastrofy padł pociąg pospieszny kolei Southern-Pacific, który onegdaj wieczorem wyjechał z San Antonio. O godzinie 4 nad ranem pociąg wskutek pęknięcia szyny wykoleił się. Wszystkie wagony z wyjątkiem ostatniego stoczyły się z wysokiego nasypu, poczem ogarnął je pożar. 35 osób utraciło życie.

Głuchoniemy zabójca. W Brukseli odegra się straszny dramat, którego bohaterem był niejaki Karol Houdez, głuchoniemy. Odnajmując pokój u rodziny Harminguy, od pewnego czasu Houdez stał się ponury i posępny, a będąc dotknięty manją prześladowczą, zdawało mu się, że wszyscy czyhają na

---

wał się przygnębieniu, wyprostował się nagle, wyprężył nerwy i muskuły i z natężeniem przysłuchiwał się.

— Otóż jest! — zawołał — oczekiwałem tego codziennie!... Chodź prędko na miłość Boską!...

Przy tych słowach porwał ją nagle za rękę i z niezwykłą siłą pociągnął ku tylnym drzwiom, zostawiając zaledwie tyle czasu, aby zabrała z sobą kule. Otworzył drzwi i wepchnął ją do środka!

Zaledwie tam weszli, usłyszeli straszny huk i uczuwali niezwykłe drżenie góry.

Nie rozumiejąc wcale co się dzieje, ale pokładając pełne zaufanie w swoim opiekunie — poddała się zupełnie jego woli.

Weszli do pokoju ciemnego i zimnego. Co chwila huk stawał się silniejszym, a trzęsienie góry straszniejsze. Później nastąpił trzask przeraźliwy, ogłuszający. Po tem wzburzeniu nastąpiła cisza, a oni ujrzeli się pogrążeni w ciemnościach najzupełniejszych.

Nasi dwaj więźniowie zachowali głębokie milczenie. Objąwszy się ramionami — czekali.

Młoda dziewczyna o nic nie pytała. Czuła się bezpieczną i szczęśliwą w objęciach tego człowieka.

Przeczuwała, że grozi im coś straszniejszego niż wszystkie dotychczasowe wypadki, ale myśl ta nie mroziła jej krwi gorącej, która spokojnie płynęła w jej żyłach. Godziła się ze swojem przeznaczeniem.

Jeżeli to ma być śmierć, to przynajmniej śmierć obojga razem, śmierć z nim wspólnie.

Jej żywe uczucie stało się wrażliwem na najmniejsze jego poruszenie.

Spotrzegła bez zdziwienia i trwogi, że Adrjan przestaje panować nad nią moralnie, a ugina się pod niewidzialnym ciosem, który na nich spada.

Laura nie o siebie się lękała, całą myśl jej zajmował

jego rozpalonego czoła, lub wziąwszy jego rozgorączkowane ręce, przyciskała je do swoich świeżych policzków.

Dziwnem jej się zdawało, że człowiek tak silny moralnie, leżał teraz, słaby jak dziecko i oprócz niej nikogo nie ma przy sobie.

Czasami się poruszał i mówił coś niezrozumiałego przez sen; natychmiast Laura stawała przy jego łóżku i swoją chłodną miekką rękę przykładając do jego rozpalonego czoła, ulgę mu przynosiła.

Spostrzegłszy, że to uspokaja chorego, radość błoga przejmowała jej serce; napełniało ją tkliwe uczucie. Przez chwilę zdawało się jej, że się przebudza; podsunęła mu rękę pod głowę i dała mu się napić znowu łyżeczką lekarstwa. To go pogrążyło w sen ponowny.

Podczas kiedy tak upływały godziny, zastanawiała się czy ma usiąść przy jego łóżku i czuwać noc całą, czy też położyć się na jego nędznym barłogu przed kominem.

Kiedy tak się wahała jak ma postąpić, nowy niepokój ogarnął jej duszę. Adrjan miał zwyczaj przynosić zapas drzewa na noc. Wczorajszy zapas się wyczerpał, trzeba go było odnowić. I co tu zrobić? Wiedziała, że zamknął drzwi na klucz i schował go do kieszeni; bez klucza nie wydostanie drzewa.

Nie myślał o przygotowaniu drzewa, kiedy sprowadził zapasy żywności.

Spał głęboko.

Mogła wziąć klucz i przynieść drzewa, ale czyż wypada tak postąpić? Jeżeli ogień wygaśnie, zimno będzie nie do zniesienia, a to zaszkodzi choremu. Z drugiej strony popełni nadużycie, gdy korzystając z jego słabości, wejdzie do tajemnego apartamentu?

Zadanie było trudne.

Uczucie obowiązku wzięło górę nad uczuciem delikatności. Ostrożnie wsunęła rękę do kieszeni i wyjęła klucz. Z równą ostrożnością otworzyła drzwi.

jego życie. Przed paru dniami Houdez udał się do mieszkania swoich gospodarzy, a spostrzegłszy panią Harminguy, zabił ją wystrzałem z rewolweru. Posłyszawszy hałas, nadbiegł mąż, — do tego również wymierzył głuchoniemy i zabił go na miejscu. Nie wiedząc co się dzieje, nadbiegają córki, — Houdez znów strzela i jedną z nich kładzie trupem, a następnie sam ucieka.

Prawdopodobnie zbrodniarz popełnił samobójstwo, gdyż dotąd nie zdołano go odszukać.

Ofiary sportu. Z Zurychu donoszą: W pasie górskim Zermatter zdarzyło się w środę rano straszne nieszczęście. Czterech turystów, Walter Fleuder i Dettleffsen z Düsseldorfu i Steiger i König z Berna, przedsięwzięli od tygodnia wspólną wycieczkę na Jungfrau i Finsteraarhorn, która im się szczęśliwie udała. Ubiegłej niedzieli zeszli w Zermatt, aby udać się na tamtejsze szczyty alpejskie. Pierwsza wycieczka miała się odbyć na Monte Rosa. W środę o godzinie 3 rano znaleźli się u schroniska Betoryss, aby się przez Lysjochgletscher dostać do schroniska Małgorzaty. Podczas kroczenia przez porozpadany kranice lodowca, potknęli się Fleuder i König i spadli w rozpadlinę, głęboką na trzydzieści pięć metrów. Fleudera wydobyli towarzysze z przepaści już martwego; Königa jeszcze nie znaleziono. Z Zermett wysłano kolumnę ratunkową. König liczył 20 lat i był słuchaczem prawa na wszechnicy berneńskiej; brat jego był lekarzem w wojsku boerskiem.

NEKROLOGJA.

†

Z Kosturkiewiczów

MARJA SZPINETER

po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 9 marca br. w 35 roku życia. Pogrzeb odbędzie się dnia 11 marca 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby ul. Słodowa Boczna l. 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostały mąż, dzieci i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Dr. **Karol Seeliger** z żoną w ciężkim smutku pogrążeni, zawiadamiają o zgonie najukochańszego jedynego syna

KAROLA

który w dniu 9 marca 1902 po krótkiem lecz ciężkiem cierpieniu w 10 wiośnie życia swego w Bogu usnął. Obrzęd pogrzebowy przedwcześnie zgasłego odbędzie się w dniu 10 marca 1902 na cmentarzu w Winnikach pode Lwowem, na który stroskani rodzice wszystkich krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ADELA z Inesów DUNIKOWSKA

urodzona w roku 1823, opatrzona św. Sakramentami, przeniosła się do wieczności dnia 9 marca b. r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 marca br. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l. 23 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostałe dzieci, zięć i wnuki krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

Lwów, dnia 9 marca 1902.

„Concordia". A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski Sp. — Z drukarni M. Schmitta i Sp.

Wtenczas ogromny przestrach ją opanował.

Co może się znajdować poza temi drzwiami? Czy nie ma jakiego niebezpieczeństwa, którego gospodarz tylko może uniknąć.

W takim razie jakie ono być mogło.

Lepiej wziąć świecę. Ale napróżno jej szukała. Wzięła głownię z komina i cichutko otworzyła drzwi.

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu, weszła nie do pokoju, ale do wązkiego przejścia między dwiema ścianami. Przy końcu korytarza widać było drugie drzwi. Tam znalazła nagromadzony zapas drzewa i nic więcej. Niewygodnie było młodej dziewczynie nieść jednocześnie drzewo, światło i dźwigać swe kule.

Odniosła zatem głownię na komin, powróciła do pasażu i nabrała tyle drzewa, ile jej ramię dźwignąć mogło.

Wychodząc, spostrzegła Wildera, który siedział na łóżku i przyglądał się jej z przerażeniem. Ten widok tak ją przestraszył, że wypuściła z rąk naczynie, wydała okrzyk i padła zemdlona na ziemię.

Skoro odzyskała przytomność, leżała na łóżku, Adrjan czuwał nad nią. Twarz Wildera przybrała wyraz surowości. Dawny mur rozdzielający ich, wzniósł się na nowo, a ten szczęśliwy dla niej dzień smutnie się zakończył.

Energja jej była prawie złamana.

Wilder o tyle wyzdrowiał, że mógł na nowo zająć się swymi obowiązkami. Żadnego nie zadał pytania, żadnego nie zażądał tłumaczenia.

Podziękował z wdzięcznością za jej dobroć.

W ten sposób skończyła się krótka jej radość, a rozpoczął się długi szereg pracy, oczekiwań, nadziej cierpień i katuszy.

W kilka dni później oboje siedzieli w milczeniu przed ogniem.

Młoda dziewczyna śledziła każde spojrzenie, każdy ruch

swego gospodarza, chcąc go uprzedzić w dopełnianiu domowych zajęć i dostarczyć, gdyby się dało, choć małej wygody.

Z pewną radością śledziła osłabiającą się jego wolę i energję.

Tłumaczyła sobie, że ten świeży napad choroby, dlatego właśnie, że tak nagle przeminął, może być poprzednikiem czegoś groźniejszego.

W takim razie, zdoła swojem poświęceniem się i staraniami przywrócić mu zdrowie. Cieszył ją ten niejednostajny humor, ten brak uprzejmości, którą dawniej ją otaczał i częste unoszenie się niecierpliwością względem niej. Radowała się, widząc jak potrochu opada z niego maska żelazna, którą tak długo nosił.

Niedługo ważniejsze okazały się symptoma.

Ulegał halucynacjom. Niekiedy wstrząsał się raptownie i zdjęty przestrachem, szeptał:

— Słyszeliście wycie wilków.

To znów zrywał się nagle, rzucając się ku drzwiom tylnym i bronił się przed jakimś urojonym wrogiem.

W takich razach młoda dziewczyna brała go za rękę, przemawiała parę słów łagodnych, on natychmiast się uspokajał i miał minę zawstydzoną i zmięszaną.

Tego dnia, kiedy siedzieli przed ogniskiem, zaszły nowe okoliczności.

Adrjan nagle zawołał:

— Czy słyszysz?

Tak była pogrążona w czuwaniu nad nim i tak przyzwyczajona do tych wybuchów z jego strony, iż spodziewała się jakiegoś niebezpieczeństwa zewnętrznego. Od tylu miesięcy zamknięta w tem ciasnem więzieniu, nie zważała na to, co dzieje poza domem.

Młody człowiek, który przed chwilą rozpaczliwie podda-